



## SEWERYN WOJTYŚ

Dnia 10 marca 1949 r. w Busku-Zdroju Sąd Grodzki w Busku-Zdroju w osobie sędziego A. Lebidiewa z udziałem protokolanta sekretarza Cz. Krysińskiego przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Świadek, uprzedzony o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Seweryn Wojtyś
Wiek	50 lat
Imiona rodziców	Wojciech i Rozalia
Miejsce zamieszkania	Busko Zdrój
Zajęcie	rzeźnik – właściciel restauracji
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

Letnią porą 1944 r. za działalność szkodliwą przeciwko okupantowi niemieckiemu na rozkaz starosty powiatowego niemieckiego w Busku zostałem odstawiony przez polską policję granatową i umieszczony w obozie karnym w Bliżynie, gdzie przebywałem około trzy miesiące.

Jaka była urzędowa nazwa obozu, dokładnie nie wiem, prawdopodobnie był to *Arbeitslager*. Byli w nim umieszczeni Polacy, Żydzi i inne narodowości. Za co byli tam osadzeni i jak długo przebywali w obozie, stwierdzić nie mogę, gdyż nie wiem. Specjalnych obozów oddzielnie dla Polaków i Żydów nie było.

Obozem zarządzał Niemiec, którego nazwiska nie znam, a straż obozowa składała się przeważnie z Ukraińców, Czechów i policji granatowej. Obóz nie był zaludniony i miejsca było dosyć. Odżywienie było dostateczne, gdyż chleb pozostawał niezjedzony.



Do więźniów odnoszono się dobrze, ponieważ komendant tego obozu, Niemiec, [to] był bardzo dobry człowiek.

Więźniowie pracowali w obozie i poza nim. W obozie pracowali w warsztatach krawieckich, ślusarskich itp., a poza nim w kamieniołomach. Robota nie była zbyt ciężka. Widywałem, jak z rozkazu władzy obozowej za niechęć do roboty i za nieobecność na zbiórce stosowano przeważnie do Żydów represje, a mianowicie kazano Żydowi bić Żyda.

Żadnych oznak więźniowie nie nosili. W obozie była izba chorych i szpital. W okresie mojego pobytu panowała epidemia czerwonki, lecz śmiertelność była bardzo nieznaczna. O żadnych egzekucjach w obozie i poza nim nic nie słyszałem i nic nie wiem. Krematorium nie było. Straż obozowa do więźniów odnosiła się dobrze. Ludzi kąpano, pościeli było dosyć i była dobra, jak kołdry, sienniki i prześcieradła, a Żydzi w obozie prowadzili nawet handel, o czym straż wiedziała.

Nic więcej w tej sprawie powiedzieć nie mogę.

Tak zeznałem. Odczytano.